

raz... najmniej przychylnie.

Są ludzie, którzy sobie inaczej nie tłumaczą zawziętego uporu, z jakim się p. Olivier wyraża mu Rochforta domagał; wbrew zdaniu kilku kolegów (nie tajno dziś już bowiem, że były z tego powodu nie małe w gabinecie zatargi) i wbrew większości izby (to pewna), która tylko dla tego żądania jego zadość uczyniła, iż z powodu tej drobności postawił kwestyę gabinetową. To postawienie kwesty gabinetowej tak, a propos de rien ludzie poważni mają tu panu Olivierowi bardzo za złe; upatrują w tym początek początku (nie chcę powiedzieć wzięcia) nadużyć popularności, do jakich szef obecnego gabinetu może być zdolnym. Ze izba cała prawie była przeciwną oddaniu Rochforta pod sąd, to, gdyby brakło innych powodów, wykazałyby dostatecznie entuzjazm niesłychany ministerialnych dzienników, które chórem z tego powodu, „na trąbach i gęsiach“ sławią tryumf i „votum zaufania“ (wyrażenie dosłowne) przez ich patrona odniesione. Jednym słowem, zrobił p. Olivier sprawę stanu o fraszkę, rozpałał burzę w szklanej wodzie — co będzie w większych rzeczach? — To jest pytanie przebiegające dziś z ust do ust.

Ja jednak całą tę niby kabałę, pod natchnieniem której p. Olivier miał działać, podaję za plotkarskiego obowiązu tylko, a podaję ją za to, że co ją mam sam: za dworski przedpokojowy komeraż.

Daleko gwałtowniej jednak jeszcze aniżeli pan Jules Simon atakował ministra sprawiedliwości Gambetta podjazdową sztuką, t. j. nie zabierając w istocie głosu osobiste, ale kłusując przeciwnika zjadliwymi przyćmami z boku, podczas gdy on mówił.

I tak, p. Olivier podnosząc oczy do góry: — „Najgorętszą mią prośbą do Boga jest, abym przez ciąg mego pobytu u władzy nie miał potrzeby przelania jędej kropli krwi...“

P. Gambetta przerywając: „Do urzeczywistnienia tego tak gorącego pragnienia wystarczy panu jeden błysk zdrowego rozsądku! boby nie pozwolił panu rozmyślnego wywołania zaburzeń!...“

Pan Olivier odpowiadał: „A panu, panie Gambetta! zdały się jeden błysk patriotyzmu i... sumienia!“

Takie są uprzejmości, jakimi się dziś raczą wzajem ministrowie i deputowani, rząd i opozycja we francuskiej izbie.

Bądź co bądź, wolę jednak pana Olivier z całą uległością dla wdzięku dworu, o jakie go pomawiają, aniżeli pana Gambetta z całą sztuczną jego gwałtownością, w której nie ma iskry rzeczywistego ognia, a tęp mni — jak słusznie powiedział pan Olivier — patryotyzmu ni sumienia — a jest tylko nadętość i choro popularności. Panu Olivier zaś najzawziętszy nieprzyjaciel odmówić nie może uczciwości, ni miłości kraju a nawet i pewnej politycznej zręczności, zręczności sui generis, niepodobnej do ludzi, ale nie mniéj przeto często skutecznej.

Co mi gwałtowność p. Gambetty najbardziej w pojędzenie podaje, to okoliczność, że niepodobany ten gwałtownik zwykle musi dwadzieścia cztery godzin się namyślać, zanim wybuchnie. Na nas wszystkich zwykłych śmiertelników czas wbrew przeciwny skutek wywiera, uspokaja; doświadczamy prawdy tego starożytnego adagium: Nox tulit consilium, to jest rade, a więc chłodna już, rozsądna. U pana Gambetty przeciwnie, w nocy dopiero zółć się zbiera, gromadzi i wybucha dopiero we dwadzieścia cztery godzin... Tak się trybunowi temu zdarzyło już kilka razy, o ile ja już wiem, tak się zdarzyło i wczoraj. W mitologii któregoś z ludów południowych jest mowa o wężu, co przez trzy dni toczył, przeżuwał i gromadził w pysku jadem napszczoną ślinę, zanim się rzucił na ofiarę. Wracamy jednak do izby:

We dwadzieścia cztery godzin dopiero, to jest dopiero wczoraj namyślił się pan Gambetta, że wypada podnieść przytyk do sumienia uczyniony mu we wilię przez kancelarza; zabiera więc głos z okazji uwag nad protokołem, twierdzi, że wyraz „sumienie“ przez pana Olivier użyty nie dosłownie i że przeciw niemu protestuje, „bo powiada, jeśli stanowią się sędzią mego sumienia nie dozwalam nikomu, to tęp bardziej zabraniam tego p. Olivier, którego przekonania polityczne są jak chorągiewka...“ Nazywa pana Olivier dworakiem, zarzuca mu po prostu, że się sprzedał itd. itd. w najobelżywszych wyrazach, których czytelnia oszczędzę czytelnikom.

Pan Olivier odpowiadał za godności i z umiarkowaniem najwięcej: „Jednego tylko szukał — dobra kraju rozwijającego się we wolności — póki cesarstwo wolności odmawiało, był przeciw cesarstwu; dziś jest z nim. Zresztą nie był on nigdy rewolucjonistą, bo gdyby nim był, toby był nie siedział w izbie — nie wierzy on bowiem w moralność zasady drwienia sobie z przysięgi...“

saziem wniosła go Radziwiłłom Anna Kiszczanka, zasługująca Jana Radziwiłłowa, kasztelana połockiego, zwanego Brodacem. Syn jego, Mikołaj czarny, otrzymał od cesarza Karola V tytuł księcia; on to sprowadził tu dotąd Kłuiów a potem Socyanów i oddał im nawet kościół do nabożeństwa. Ale syn jego, znany ze swej pielgrzymki do ziemi świętej, Krystof, zwany Sierotka, przeszedł znowu na łono kościoła katolickiego, wytudował kolegium i kościół dla jezuitów, a przede wszystkim wystawił obronny zamek, tak bogaty w wypadki historyczne. Dwukrotnie napady Szwedów pokopały kwitnący byt miasta, zniszczyły zamek, aż go znowu książę Karol Stanisław, zwany Panie Kochanku, odbudował na nowo i wałem i fosa otoczył. Znane wszystkim życie tego Radziwiłła, pełne humoru, zabawy i dziwactwa, ale jemu głównie zawdzięcza miasto swój dobrobyt i wzrost. On tu wybudował teatr, założył fabrykę litych pasów, wspierał handel i przemysł, i starał się o dobro mieszkańców. Z wielkim przepychem przyjmował tu króla Stanisława i wyprawiał dla niego święte uczty i zabawy. Ostatni z tej linii Radziwiłłów Dominik wyjechał w roku 1812 za granicę i umarł w następnym roku we Francji. W roku 1814 przeszedł Nieśwież w ręce Antoniego Radziwiłła, namiestnika Księstwa Poznańskiego, i pozostaje dotąd w posiadaniu Radziwiłłów berlińskich. Chociaż ci rzadko tutaj bywają, nie chcą jednak zrywać z tradycją swoją, łożą na utrzymanie zamku przynajmniej tyle, że mu nie pozwolą zamienić się w ruinę. Wszedłszy do sal zamkowych, znajdziesz pełno obrazów, głównie z rodziny Radziwiłłów, ale także i królów polskich, jak Jana Sobieskiego, jego żony Marysienki, obu Sasów, wielu hetmanów i innych znakomitych mężów. Jest w zamku i kaplica i zbrojownia z kilkunastu armatami, i drogie nie archiwum, mieszczące w sobie bogate źródła do historyi naszej, a przedewszystkiem olfity zbiór listów pisanych do Radziwiłłów; archiwaryuszem płatnym przez Radziwiłłów jest obecnie pan Tyszkowski, bogatą bibliotekę zabrał Moskal w r. 1772.

Piękny to widok ze zamku na całą okolicę, na wo-

Le wica oburzona temi ostatnimi wyrazami, powstaje cała, wołając: „A! toś gorzej aniżeli człowiek zmieniał, boś nas oszukiwał, gdyś z nami był!“

Powstaje tumult, krzyk, hałas nieopisany. Obelgi krzyżują się w powietrzu, a coraz to krwawsze, jak błyskawice. Izba krzyczy, prezes krzyczy, galerye krzyczą; dzwonek prezydenta już mledje z umiędzenia... Jednym słowem, zdaje się, żeś nie w izbie, ale w domu opętanych... Okropnie smutnie... Sceny podobne ubliżają godności wielkiego narodu, który nie bez słusznosci ktoś narodem gwałtowników nazwał.

Potem, jak się dosyć nałżyli i wykrzyżowali wszyscy, wszystko się uspokoiło i izba, jakby nie, przeszła do obrad nad sprawami handlowymi, o których w przyszłym liście. Nie życzyłbym gabinetowi wiele podobnych utarczek.

Kończąc wiadomością zapewne smutną o ścięciu Trauppana; pociechy z nią jednak wiele, przynajmniej też może przestaniem już o Trauppanie słyszeć!

PRUSY.

* Berlin, 21 stycznia. Na dziś, marszałek izby poselskiej pan Forckenbeck nie naznaczył posiedzenia plenarnego. Z różnych frakcji wybrani mężowie zaufania, którzy doprowadzić mają do porozumienia pod względem ordynacji powiatowej, mają się dziś zebrać pod przewodnictwem marszałka na poufne narady. Wiele czasu delegowanym nie pozostaje, gdyż już jutro rozpoczyna się obrady specjalne nad tym raz wzmiankowanym czwartym rozdziałem, w którym jest mowa o starostach i okręgach urzędowych. Początkowo było postanowieniem posiedzenia plenarnego na poniedziałek naznaczyć, ażeby mężom zaufania pozostawić całe trzy dni czasu. Lecz marszałek Forckenbeck odstąpił od tego planu i wczoraj, zamykając posiedzenie, położył przysiężkę na to, że już w sobotę mają być kontynuowane obrady nad ordynacją powiatową. W kołach atoli parlamentarnych, jak słysząc, mało jest nadziei, ażeby poufne owe konferencje do czego doprowadziły. Przychodzą mimowolnie na myśl poufne obrady, jakie się w roku 1868 odbywały, w celu zdania opinii o pierwszym projekcie ministra hrabiego Eulenburga. Tymczasem zdania całkiem sobie przeciwne scharakteryzowały się ostrzeżli i obecni mężowie zaufania frakcji otrzymali stanowcze i pewne wskazówki. Mają oni po prostu w imieniu swych stronnictw przemawiać, w żadnym punkcie nie przestąpić zasad stronnictwa, które ich wysłało, i nie wdawać się w kompromisy. W miejsce zatem posiedzenia plenarnego w izbie mamy dziś wspólne posiedzenie delegatów wszystkich stronnictw. Rząd na posiedzeniu tęp nie będzie reprezentowany, co też zresztą byłoby i zbyt uczynne, ponieważ stonowsko jego zbyt dobrze jest znanym. Tak samo zapatrują się wolnokonserwatyści i większość starokonserwatystów. Wybór czy nominacja przez króla starostów, około tego robiją się zapewne wszelkie usiłowania do porozumienia. Mquel, który w imieniu obydwóch frakcji liberalnych w dotychczasowych obradach plenarnych ciągle podawał rękę do zgody, obstaje stanowczo przy wyborze starostów. Przeciwnicy zaś nie odstępują od nominacji tychże przez króla. Nie ma zatem wielkiej nadziei, żeby w tym roku ordynacja powiatowa przyszła do skutku, trzeba będzie jeszcze z rok czekać. Poseł Unruh pewnie miał rację, kiedy radził jak największą zachować ostrożność, twierdząc, że niedostatecznej, złej ordynacji powiatowej, jeżeli na nią pozwolimy, nie pozbędziemy się za 50 lat, a to jest gorszym, niż jeszcze krótki czas czekać.

Uroczystość koronacyjna i orderowa odbędzie się — jak już wiadomo — w niedzielę w zamku królewskim. Mający być mianowani kawalerami zgrupują się o godzinie 8 1/2 z rana w pierwszej brunszwickiej komnacie, a rozdanie orderów nastąpi o godzinie 10 w drugiej brunszwickiej komnacie. Osoby, udekorowane, w r. 1869, zbierają się o 10 1/2 godzinie, a mianowicie kawalerowie orderu św. Jana lub orderu domowego Hohenzollernów w pokoju królewskim; kawalerowie orderu orla czerwonego w komnatach brandenburskich, posiadający wojskową oznakę honorową 1 i 2 klasy, tudzież powszechną oznakę honorową i medal za ocalenie życia w drugim przedpokoju od sali szwajcarskiej. — Równocześnie zbierają się zaproszeni jako delegowani do proklamowania starych kawalerowie i posiadacze, tudzież członkowie ministerstwa stanu na sali rycerskiej. Wysoce dygnitarze zgrupują się około godziny 11 w pokoju elektorskim i tam przybędzie także wkrótce potem król. Dwór zbierze się około godziny 11 1/2 na galeryi drzewem wyłożonej. Następnie przedstawieni zostaną kawalerami w roku 1869 mianowani i posiadacze. Po ukończeniu przedstawieniu JKMśce powóci do pokoju elektorskiego i uda się po przedstawieniu sobie obecnie mianowanych kawalerów, z królową, księżkami i księżniczkami krwi na salę rycerską, gdzie się odbędzie re-

cepcya. W południe uda się dwór i całe zgromadzenie do kaplicy zamkowej na nabożeństwo. Po nabożeństwie dany będzie obiad. Osoby książęce, naczelnicy tutejszych misji, kawalerowie orderu orla czarnego, jeść będą na białej sali. Podczas obiadu grać będzie muzyka drugiego pułku gwardyi i pułku grenadierów cesarza Aleksandra.

Najjaśniejszy Pan słucha dziś przed południem referatu ministra handlu i przyjmował wiceprezesa tutejszego sądu miejskiego Mühlera, który wręczył orderzy zwanego swego brata (bliźnięta) tajnego radcy gabinetowego Mühlera.

JK Wysokość książę następcy tronu przyjmował wczoraj profesora Telkampfa, członka izby panów, i księcia na Raciborzu. Wczorzem był w pałacu książęcym bal, na który zaproszono około 140 osób.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie dotąd w niedzielę wieczorem o pół do dziewięciu nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznej. W orszaku arcyksięcia znajdować się będzie pomiędzy innymi wyższy mistrz ceremonii baron Hornstein i pułkownik hrabia Degenfeld. Do służby honorowej przy arcyksięciu przeznaczono generał-porucznika Goltza i majora Altna, którzy wyjadą aż do granicy na przeciwko arcyksięciu. W poniedziałek dany będzie na jego uczczenie wielki obiad u króla, we wtorek u królowej wdowy w Charlottenburgu, następnie wieczorem w pałacu królewskim. W środę rano wraca arcyksiążę do Wiednia.

Jednemu z dzienników hamburskich doniesiono tu ztąd, że w kołach parlamentarnych utrzymuje się pogłoska, jakoby marszałek pruskiej izby poselskiej, pan Forckenbeck, miał wstąpić do ministerstwa i to jako minister spraw wewnętrznych. Krenz Ztg zapewnia jednakże, że w ministerstwie spraw wewnętrznych nie zajdzie żadna zmiana.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Z Kijowa piszą pod dniem 13 bm. do Gazety Narodowej:

„Zamiast powinszowania wam bracia nasi nowo zaczętego roku, liczącego już u was kilkanaście dni życia, posyłam zagadkę, której my tu rozwiązzać nie jesteśmy zdolni. Wy zaś, co to i myślicie wolniejszą i gazet różnorodnych pliki i siatką taką swobodę — wy tedy może odgadnięcie znaczenie onę.“

Nie będę wam donosił o poboże rekruta, który się już zaczął, ani też, że o nowym powiadają, przeznaczając dzień 1 maja z tym dodatkami, że rekrut daleko ma być większy, bo podobno po 6 z tysięcy dusz w całej Moskwie. O tęp pewny jestem, że już wiecie. Jak również sądzę, że wiecie i o tęp, jak liczne arestowania są na porządku dziennym w znacznych masach, zaczynając od granic Syberii do Odessy, nie wzmijając i Poznańską (Mazurską), a to wszystko z powodu jakichś broszur Bakunina i Hercena, jak również zachcianek Moskalskich spiskowców na święte osoby carskiej rodziny i całej podłej biurokracji i spisków, niosących śmierć rządowi samowładnym. To więc wszystko pomijam, a powiem wam tyle tylko, że Moskwa prócz przeprowadzenia do stanu obronnego fortec Brzejska, Bobrujska i Starego Konstantynowa, zajęła tysiące rąk pracą, fortyfikując Łuck nad Styrem — Lubar nad Słuczą i Zytomierz nad Teterowem. Krom tego wydane są rozkazy po włościach (po gminach), dla przygotowania furazów, prowiantu i setkami fur, pod przechodzą wojsk, które stoja obóz: korpus 3 w okolicach Kobrynia, Włodawy, Łucka po Dubno; 5 i 6 około Kłumieńca Podolskiego, Zławca i Brahy, majątności pana Giżyckiego. Tym tedy sposobem prócz wojsk, jakie mamy na konsystencyi zimowej, będziemy co mieli wzdłuż wszerz granicy trzy korpusy rozciągnięte. Wesoło nam też będzie. Co to za projekt kochanego naszego rządu i do czego to wszystko zmierza, nie wiem. Wy chyba odgadnięcie; a może Moskale granicę tak osadzają żołdactwem, ażeby Moskale spiskowcy nie uciekali na emigrację?... Zapewne lepsze Sybir i katorga, a mają słyszeć, już tych biedaków setkami po turmach. Gdzie niegdys nasi polscy bracia pomosty zalegali, dziś zalegają Moskale, synowie młodej Moskwy — myśliciele swobody i wolności.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 20 stycznia. Wiadomo, że minister handlu p. Pleuer objął z rozkazu cesarza prowizoryczne prezostwo w obecnym ministerstwie przedtawiskim, składającym się teraz z tak zwanęj większości gabinetowej. Stało się to dla tego, ponieważ p. Pleuer najstarszym jego był członkiem, bo według doniesienia tutejszego korespondenta augsburskiej Allgemeine Ztg nie ulega żadnej wątpliwości, że w przypadku — a przypadek ten wedle korespondenta niezawodnie będzie miał miejsce, — iż i w izbie niższej znaczna większość oświadczy się za polityką pozostałych w urzędzie ministrów, pancelnik uzupełnił się mającego ministerstwa nie be-

dzie wybrany z osób po za ministerstwem stojących, lecz że p. Giskra powołany zostanie, by nowym binetowi nadać nie tylko charakter wybitny lecz i zwisko.

Zmarłego ministra skarbu państwa barona ma wedle obiegających tu bezustannie jeszcze p. sek zastąpić węgierski minister skarbu pan L. Natomiast donosi Pester Lloyd: „Rzecz jest nową, że wspólnym ministrem skarbu mianowany Węgier; prowizorycznie kieruje ministersttem szef sekcyi Weninger; być nawet może, że szef wczoraj mianowany zostanie, jeżeli stronnictwo D. nie będzie wolało, aby stanął na czele węgierskiej wyższej izby obrachunkowej.“

Jak z Kattaro donoszą, wróciła tych dni część glich do Czarnogóry mieszkańców Ponorów, Braic, ny i Zuppy, którzy po większej części nie brali udziału w ostatnich wypadkach, złożyła broń i wykonała sięgę na wiernść, poczem ogłoszono im amnestyę daną przez cesarza. Przy tej sposobności rozległ po ich szeregach grzmiące okrzyki Zivio na cześć cesarza. Wedle innej jeszcze wiadomości poddali się borbant, tak że obecnie cały okręg katarski zupełnie jest uspokojony.

Cesarzowa, która dnia wczorajszego miała na wcu „Greif“ udać się z Ankony do Tryestu, zatrzymała tam gwałtowną burzą, a nareszcie zniewolona udania się do Tryestu na koleji żelaznej. Powródziła przeto opóźnił się o jeden dzień i dopiero dziś zspodziewana była w Budzie. W skutek tego udał się cesarz dopiero dziś rano do Pesztu dla przyjęcia cesarzowej; wróci on jednak już w piątek lub najw w sobotę. Czas pobytu cesarskiego w Peszcie użyty ma na przetworzenie czyli uzupełnienie ministerstwa.

* O posiedzeniu rady państwa na dniu 19 bm. sąż do Kraju:

Dziś rozpoczęła się zajmująca dyskusya adre wielki obudzający interes, dla tego też wielu było obecnych członków izby panów (Dietl, Sangm i członków sejmku (Smolka, Rogawski); galerya przetrziona dobrą publicznością. Po odczytaniu kilku petycji i przedłożenia rządowego (traktat handlowy Anglii), przystąpiono do porządku dziennego tj. do wrodzenia komisji adresowej.

Z ministrów obecni: Plener, Giskra, Hasner i stel. Hr. Beust zajmuje miejsce deputowanego. Swozdawca Tinti w kilku słowach zdaje sprawę z czyni komisji i odczytuje projekt adresu. Prezes oty dyskusyję jeneralną. Do głosu zapisałi:

Przeciw adresowi: Toman, Grocholski, Dürkh, Piotr Gross, Svetec, Wodzicki, Greutler, Weigel, O kowski, Petriuo.

Za: Meyerhofer, Kaiser, Kuranda, Wickhoff, Schindler, Kligr, Waidele, Dienstl, Wolfrum, Rechbauer, Weichs, Figuly, Gustaw Gross, Dietl, Kubeck.

Dr. Toman: Austria wtedy tylko będzie mogła wać pokój i wolność, wtedy tylko będzie silną, jeźli ubrojenie uwzględni odrębne stosunki pojedynczych krajów.

Mówca skreśla obraz dwóch przeciwnych stronn tak w krajach jak i w rządzie. Stronnictwo wie i konstytucyjne chce działać środkami gwałtownym oprócz tego wynalazło reformę wyborczą i bezpośredni wybory. Do drugiego stronnictwa należy mniejszość rządzie, mniejszość w radzie państwa, ale większość w radzie. Mówca zastanawia się nad tęp, które z t stronnictw może Austrię ocalić a które ją tylko zgubią. Kreśli on stan rzeczy w Austrii, wskazuje deklaracyę cesarską, rezolucyę galicyjską, uchwały sejm krajskiego, bukowickiego i tryesteńskiego, nareszta na Dalmacyi — nazywając rządy te absolutyzmem parlamentarnym i ministerialnym.

Mówca przypomina p. Giskrze zdanie wypowiedziane przez niego w rozmowie prywatnej:

„Sejm muszą zniknąć; ja razem ze sejmem i dzień nie umiem...“

Meyerhofer mówi za adresem, odznacza się spójnem i umiarkowaniem, podnosi niebezpieczeństwa zmi konstytucyj, gani ogłoszenia memoriałów, uderza starania się niektórych o przeprowadzenie ugody (p. tyk do Beusta).

Grocholski. (Wielka panuje cisza.) — Posłowie opuszczają swoje miejsca i otaczają mówcę.)

P. Grocholski zajtuje się najprzód, czy inte i dobro monarchii wymaga zmian konstytucyj, k powołanie i rozwój parlamentarnego życia w Austrii zatrzymuje się przy dyplomie październikowym, m dalej: zadowolenie ludów jest warunkiem nieodnym trwałości konstytucyj. Austria musi mieć konstycy, która by potrzeby ludów zaspokoiła, lub nie bę mieć konstytucyj. Obecnie ludu nie są zadowolonymi, muszą więc nastąpić w tym duchu zmiany. Istota k

Nazajutrz wrócił do Nieświeża, a odpocząw niego, wsiadł znow na „piekądną“, którą pr Nowogródek zajęcham do Wilna, a ztamtąd miał się udać koleją do Infant.

Przygody

Władysława Bolskiego

napisał

Wiktor Cherbuliez.

Przełożył z Revue de deux Mondes L. Z.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy, zobacz nr. 269, 270, 272, 274, 275, 277, 282, 286, 289, 293, 294, 295, 296, 298 r. z., nr. 2, 4, 6, 8, 9, 15, 16 i 17 rb.)

Zmartwienie wielkie, jakiego doznałem, nie pozwoliło mi długo w noc zasnąć; nazajutrz zbudzono m

de jeziora, na lasy i zyczne łany do koła.

Przejdźmy teraz do kościoła. Tu znajdziesz prócz pięknych obrazów w ołtarzach najdrogocenniejszą pamiątkę, bo zwłoki Radziwiłłów od Sierotki aż do Panie Kochanku, pochowane w sklepkach kościoła. Przeszło osiemdziesiąt trumien metalowych, umieszczonych w skrzyniach dębowych, stoja jedne przy drugich, mając na murze nad sobą napisy, wyznaczające imię, dzień urodzenia, śmierci i godności zmarłego. Przy małym ołtarzu w sklepkach odbywa się rok rocznie w dzień zaduszny żałobne nabożeństwo za nich: czyków.

Wychodząc z kościoła, napotkasz na progu kamiennym wyrity napis: „Tu leży Sierotka;“ ma on jesz ze pochodzić od Radziwiłła Sierotki, położony tutaj dla przypomnienia przeczodniemu jego grzesznego żywota.

Nigdzie na całej Litwie nie ma takiej swobody kościół katolicki jak właśnie w Nieświeżu; ani na prawosławie nie nawracają, ani księża nie dręczą, a to wszystko dla tego, że należy do Radziwiłłów berlińskich, a tęp samemu krewnym cesarza, których bezkarnie obrażać nie można. Ile razy bowiem czynownicy usiłowali zaczepiać katolicyzm, tyle razy wiadomość posłana o tęp Radziwiłłom do Berlina tak skutkowała, iż już kościółowi naszemu dano zupełny pokój.

Ztąd o mil parę w staropolskim dworku mieszkali moi krewni i u nich zabawiłem przez czas niejaki.

Naokoło Nieświeża mieszka po większej części szlachta zasciankowa, potomkowie jeszcze owej szlachty, która, mieszkając w majątku Radziwiłłów lub dzierżawiąc od nich wypuszczoną ziemię, była każdego czasu na ich zawołanie tworząc w każdej publicznej i prywatnej sprawie stronnictwo i wojsko Radziwiłłów. Dziś ona bardzo podupadła; bo i bieda dokuca, i Moskale ich przesładowa, chcący wypieć ten żywół czystopolski. Bronią się jak mogą biedacy, odwołując się na swój klejnot szlachecki, który w Rosyi nadaje wielkie przywileje, ale Moskale kazali im się z szlachectwa wylegitymować, a tego im dowiedzieć trudno. Na to potrzeba pieniędzy i zaciągów, a tu ani zasobów, ani czasu do tego nie ma. Mało więc zdołało ocalić swój przywilej

szlachecki, a resztę rząd policzył do stanu jednodworców, różniącego się w Rosyi mało co od chłopów.

Kiedyś kilka dni potem jechali własnymi końmi do Słucka, wypadło nam w drodze, żeśmy musieli wstąpić do takiego zaścianku, aby nając konie a nasze odestać do domu. Pan Ciecierski, wylegitymowany szlachcie, mieszkał sobie w chacie, której całe wnętrze składało się z dwóch izb. Umebowanie było proste, jak bywa u naszych majątniejszych gospodarzy. Pani Ciecierska zajęta była około obiadu, a córka jej, urodna dziewczyna, siedziała przy krosnach. Wszedłszy do chaty i powitawszy staropolskim zwyczajem, wyjawiliśmy cel naszego przybycia. Pan Ciecierski wyszedł sam do koni, a tymczasem zabawiła panna, u której obok pięknej urody dostrzegłszyśmy także nienawo wyształcenia. Choć o potocznych rzeczach toczyła się rozmowa, umiała jednak tak ją poprowadzić, tyle nam opowiedzieć, żeśmy jej z zajęciem słuchali. Tymczasem nadziedził gospodarz i oświadczył, że konie już gotowe, ale że nas nie pnie, póki na drogę coś nie przekazim. Posiliwszy się więc nieco, podjękowaliśmy „panie Bratu“ za uprzejmość i opuścili zaścianek. Konie szły rąco, tak iż nad wieczorem stanęliśmy w Słucku.

Nazajutrz rano wyszliśmy na miasto — a była to niedziela — skierowaliśmy nasze kroki do kościoła parafialnego. Fizjonomia miasta była dość ożywiona; pełno ludu polskiego na ulicy, który z pobliskich i dalekich stron przybył do kościoła. Po skończeniu nabożeństwa chciałem wychodzić z kościoła, kiedy mnie ktoś towarzyszyć zatrzymał temi słowy: „Na Bogu! co czynisz? zostań! czy nie wiesz, że to kara za to?“ Tymczasem ksiądz odmawiał modlitwę za cara, a ja przypomniałem sobie wypadek, który się w tym samym kościele wydarzył. Pewien obywatel wyszedł także przed modlitwą za cara z kościoła i musiał trzysta rubli za to kary zapłacić. Wyszedłszy z kościoła, przebiegłem nieco miasto i znalazłem, że nieźle zabudowane, ale nadzwyczaj rozrzucone i części jego z sobą nieharmonizujące. Składa ono się właściwie z osobnych trzech części, tj. tak zwanego Starego Słucka, właściwego mia-

sta, obwarowanego zamkami i wałami, Nowego Miasta, obwarowanego tak nazwanego od cerkwi S. Trójcy i trz części, zwanęj Ostrowem. Pochodzi to ztąd, że śmierci księcia Jerzego Olek-wicza trzej jego synowie zrobili podział księstwa w ten sposób, że nawet mi Słuck na trzy części między siebie podzielił. Wielkość cerkwi, bo na 7000 mieszkańców jest ich aż os dowodzi, że prawosławie tutaj głębokie zapuściło korzenie i silny opór unii stawiało, popierane głównie przez książy słuckich, którzy prawie do samego końca wstrwali przy religii greckiej i wiele dla kościoła swego działali. Niemniej i kalwinizm znalazł tu urodziła dla siebie pole i pomimo wielu przeciwności przetrwał aż do tego czasu; ma bowiem tutaj dwa zbory, swą superintendenta, a dawniej nawet miał swą własną szkołę, którą dopiero w latach trzydziestu przekształcono na ginnazyum.

Nazajutrz wrócił do Nieświeża, a odpocząw niego, wsiadł znow na „piekądną“, którą pr Nowogródek zajęcham do Wilna, a ztamtąd miał się udać koleją do Infant.

stytucji nie jest ani federalizm ani centralizm, ale jednolitość państwa z autonomią krajów. Memoriał większość tego nie zapowiada. Wynikiem ostatecznym jego jest: możemy czekać — państwo zaś nie może czekać, ale musi wpróżd się rozwijać. Wzywa radę państwa do wskazania rządowi kierunku prawodawczego do ugody. W końcu oświadcza, że będzie głosował przeciw adresowi, ponieważ tenże sprzeciwia się jego zapatrywaniu. Kończąc zapowiada poprawki przy specjalnej dyskusji.

Mowa pana Grocholskiego okryta okłaskami, podobała się nawet Niemcom, na których wywarła wrażenie.

Dr. Kaiser (za adresem) zbija zasady federalistyczne; oświadcza się przeciw rezolucji galicyjskiej, która uczyniła Galicję niezawisłą, cytując słowa wypowiedziane w sejmie lwowskim, że gdyby Austria runęła, trzeba by Polaków szukać, nie nad brzegami Wisły, ale gdzieś za Uralem, nad wybrzeżami jeziora Kaspijskiego.

Po nim mówi hr. Dürkheim (przeciw). Mówi gwałtownie, często się unosząc, ganiąc postępowanie większości ministrów.

W końcu mówi pan Steernitz za projektem adresu.

Dla opóźnionej pory prezes zamyka posiedzenie. — Jutro dalszy ciąg rozpraw nad adresem.

WŁOCHY.

* Florencia, 18 stycznia. We względzie środków, jakimi ministerstwo obecne zamysła zapobiedz wszelkiej prawie w przyszłości potrzebie finansowej, słysząc znowu, że minister skarbu p. Sella nie zamierza bynajmniej nowych zaprowadzać podatków lecz starać się będzie, by obok oszczędzeń, jakie we wszystkich gałęziach administracji zaprowadzone być mają, uczynić istniejące obecnie podatki produktywniejszymi tj. zaprowadzić ściślejszą nad ich poborem kontrolę, gdyż wiadomo, że w porównaniu do innych krajów wielka we Włoszech stosunkowo liczba opodatowanych umie nie dopełniać swoich w tej mierze zobowiązań. We względzie oszczędności, jakie ministerstwo w budżecie zaprowadzić zamysła, donosi anglosburgska Allgemeine Zg. że takowe obliczają na 80 milionów, z których 19 milionów ma przypaść na ministerstwo wojny i marynarki. Według Triester Ztg polegałyby zamierzone tylko przez ministra wojny oszczędności na zmniejszeniu liczby batalionów bersagliarów z 20 na 15; na puszczeniu do domu żołnierzy w piechocie i artylerii z roku 1845, na zniesieniu kilku komend jenerałnych i kilku dwiżonaryuszów.

Donosiliśmy wczoraj dopiero, że nowy minister oświecenia zamierza znieść wszystkie wydziały teologiczne. Teraz dowiaduje się jeszcze Gazzetta di Torino, że takowy i kilka znieść chce uniwersytetów. Pozostać mają tylko uniwersytety w Turynie, Bononii, Pawii, Pizie, Padwie, Neapolu, Palermo i Cagliari.

ANGLIA.

* Radość, z jaką angielskie koła polityczne i dziennikarstwo śledzą rozwój rządów parlamentarnych we Francji, zatrulo nieco dwuznaczne zachowanie się nowego ministerstwa w polityce handlowej, ile że koła te i dziennikarstwo nie zapomnieli jeszcze, jak niewzruszenie p. Rouher trzymał się stanowiska handlu wolnego. Times jest zdania, że członkowie gabinetu p. Oliviera nie rozpatrzyli się jeszcze należycie w prawodawstwie handlowym i że zdania ich są w tej mierze podzielone, lubo skłonności ich jak równie większej części Orleanistów czyli, by się ściślej wyrazić, zwolenników rządów konstytucyjnych ciągną ich na drogę pana Thiersa i zniechęcają do potępienia wolności handlowej jako błędu cesarskiego. „Lecz nie na same tylko konjunktury wskazywać jesteśmy — zauważa dalej rzeczony dziennik, — we względzie spodziewanej polityki nowego ministerstwa. Dekret o wykluczeniu niedrukowanych fabrykatów bawełnianych jest znaczącym w tej mierze. Odpowiedź na zarzuty pp. Rouhera i Michala Chevalier we względzie bezprawności dekretu sama się nasuwała, a minister skarbu nie wahał się rzeczywiście przypomnieć senatowi, że za dni minionych wydawano dekrety bez naradzenia się z narodem. Konstytucyjny jednakże minister nie może się przy nadwężeniu konstytucji zastanawiać nadwężeniami swych oskarżycieli, a w obecnym przypadku była okrotem tego obroną, jak się zdaje, nie zupełnie prawdziwą. Gdy podpisano traktat, był cesarz jeszcze konstytucyjny uprawniony do nadania mu dekretu prawomocności. Najnowszy dopiero senatus-konsult oddał wyrażnie ratyfikację traktatów handlowych a tym samym zapewne także, lubo wyrażnie tego nie oświadczone, i modyfikację istniejących postanowień cłowych w ręce ciała prawodawczego. Opini publicznę we Francji przysługuje we ostateczne rozstrzygnięcie we względzie polityki handlowej cesarstwa a mamy nadzieję, że takowa nie będzie wsteczna. Dziwną i niezastudzoną by-

łoby odpowiedzią na żądania wzajemności u nas w kraju, gdyby traktat handlowy miał być we Francji zniesionym. Dziesięcioletnie jednakże doświadczenie nie omieszkalo rozjaśnić zdrowego sądu Francji, równie jak ustaliło nasz własny i sądzimy, że nie ma powodu do obawiania się międzynarodowego nieszczęścia, jakiby był upadek traktatu z 1860 r.

Prawdziwie zaś zatrwożyło dziennikarstwo tutejsze znany smutny wypadek w Auteuil, a lubo żaden dziennik nie śmie przypisywać winy jego cesarzowi, to jednak każdy przyznaje, że odeń zawiśł los jego. „Zabójstwo w Auteuil będzie odtąd jak koszuła ogniasta wisieć na dynastji Bonapartów“, bo „Piotr Bonaparte był Bonapartem najczystszy korykańskiego typu — powiada Daily News. Times mówi zawsze jeszcze o „homicide“, lubo opinia publiczna wszędzie i ludność Paryża przekroczenie to słowa od dawna z oburzeniem odpiera; mimo to wszakże nie może oprzeć się najsmutniejszemu przeczcuciu we względzie skutków nieszczęsnego czynu. Widzi on znowu w zastraszającej bliskości rewolucji, którą, jak się zdawało, zażegnał był Ludwik Napoleon przez senatus konsultum i ministerstwo p. Oliviera. Żałuje cesarza i konstytucyjny jego doradczów, których uważa za bardzo uczciwych, ogromnie nieszczęściem dotkniętych ludzi. Obawia się dyskusji, krytyki, do których niewczesne oskarżenie przeciw panu Rochefortu poda powód w sądach, w dziennikach, w salonach i warsztatach rzemieślniczych. Dzieje rodziny Bonaparte i jej członków będą w wszystkich częściach wyświecane i sądzone, a dzieje te, jak oddany ten drugiemu cesarstwu dziennik zeznaje, nie mogą nie być znieść dokładnego badania, krytycznego wyjaśnienia. Rochefort był dotąd gapowatym trufissem; teraz stał się niebezpiecznym agitorem, z którego potęgą pan Olivier liczyć się będzie musiał. Gwałt i przemoc, jakimi minister sprawiedliwości groził w ciele prawodawczem, nie są bronią, by takie pokonać nieszczęście i konstytucyjne ministerstwo zwycięsko wyprowadzić z przesilenia.

Silniej jeszcze i z większym oburzeniem oświadcza się inne dzienniki z wyjątkiem naturalnie Morning Post. Wszystkie widzą groźne Mene Tekel na ścianie. Trwoga i żal górującymi są uczuciami ich artykułów wstępnych. Sam tylko tryumfuje Morning Advertiser, który wierny pozostał nienawści swojej przeciw Napoleonidom od czasu zamachu stanu.

Z miasta Cork w Irlandji donoszą, że policja, ściągając zbiega wojskowego, odwiedziła jeden z tamtejszych domów, w których zwykły przebywać i nocować najrozmaitsi ludzie, i że zamiast osoby poszukiwanej znalazła dwóch majtków nazwiskiem Donovan i Sullivan, z których jeden zabiegł policystom drogę z rewolwerem w rękę. Zjadł wszczęła się gwałtowna walka, z której policja wyszła nareszcie zwycięsko. Pojmających zaprowadzono przed sędzię policyjnego a potem oddano sądowi przysięgłych, kiedy fabrykant broni, nazwiskiem Richardson, którego sklep zrabowano roku zeszłego, zeznał, że rewolwer ów jego był własnością.

Morning Post zaręcza, że wszystkie obiegające we względzie ambasadora francuskiego przy dworze angielskim pogłoski żadnej nie mają podstawy. Margrabia de Lavalette nadal reprezentować będzie Francję, posiadając zupełne zaufanie obecnego ministerstwa.

Z Soboru.

Rzym, 16 stycznia.

(Kongregacja dnia 13 bm. — Niemowlisko. — Posłuchanie ks. Gajewskiego u Ojca św. — Dar Brazylijskiej — Biografia. — Nabożeństwo za sp. Reisch. — Wakacje w kolegium kardynałskiem. — Choroba. — Sekret. — Karnawał. — Cesarzowa austriacka).

P. W piątek dnia 13 bm. odbyła się w auli Watykańskiej kongregacja jenerała Ojów Soboru. Rozpoczęto mszą o godzinie 9, którą celebrował biskup z Florencji Limb-rt. Rozbrano następnie kwestyie karności kościelnej, poruszone na przeszłych posiedzeniach. Mówców wystąpiło 4; nazwisk podać nie umiem, gdyż zachowanie sekretu na nowo przypominano zostało Ojcom Soboru na kongregacji, a nadto w tej myśli doręczono z podpisem sekretarza koncylium Fesslera pismo, którego ośmowa zwrócona ku temu, że przekraczający pod tym względem „non effugiant gravem culpae reatum.“ Nawet dzienniki urzędowe nazwiska mówców opuszczają.

Według liczby VII bulli papieskiej, „Inter multiplicis.“ przystąpiono do oboru kongregacji w sprawach kościoła wschodniego i misji apostołskich i złożono katechizki do urn. Modlitwy odczytał najstarszy z kardynałów jak zwykle, i zamknięto sesję po obi-dzie o pierw-

szę. Następną kongregację wyznaczono zaraz na sobotę dnia 14 bm.

Donoszę wam na podstawie najautentyczniejszej, że przeszło 600 biskupów podpisało adres, żądający wniesienia kwesty nieomylności Papieża na Soborze. Wczoraj o godzinie 10 z rana wręczono adres ten Ojcu świętemu.

Wielkopolanin ks. Gajewski, odbywszy kilkoletnie studia w Rzymie, wraca do kraju. Dnia 14 bm. miał posłuchanie u Ojca świętego, który, z nim o stosunkach kościoła polskiego rozmawiając, raczył udzielić błogosławieństwo dla niego, rodziny i wszystkich ziomeków.

Tegoż dnia na posłuchaniu u Ojca św. doręczył pewien Brazylijski katolik łańcuch szczerzożyty, pysznej roboty; w każdym ogniewie błyszczał brylant drogocenny.

Wydawca biografii przestał każdemu z biskupów szemat do wypełnienia, gdzie się rodził, gdzie studia odbywał, kiedy święcony itd., nadto żąda napisania jakiegokolwiek miejsca z pisma św., aby w zbiorze odbić autograf każdego z osobna.

Dnia 13 b. m. zebrali się przyjaciele i ziomekowie zmarłego s. p. kardynała Reischacha do kościoła dell' Anima na mszę św. rekwiwoł. Garstka Polaków pospieszyła także, by połączyć swe modły z drugimi za tego, który do skonu był prawdziwym przyjacielem Polaków. Znał doskonale nasze wady i zalety, dla pierwszych był pobłażliwym, drugim wielobicielem. Nie dziw tedy, że ścisła łączność go przysięży z rodakami i chętnie u nich przebywał. Dość wspomnieć dom księżnej Oleschalchi z domu Branickiej i państwa Bodenhamów (pani z domu Morawska), gdzie zgłaszał wysoko cenioną. Msza św. śpiewał kardynał arcybiskup praski książę Schwarzenberg. Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10 przed południem. W chórze zasiadało przeszło 23 biskupów, między nimi z polskich biskupów arcybiskup Wierchlejski i Pukalski i wielu nie przybyło dla tego, że w inwitycy na nabożeństwo umieszczono, że niestety chór za szczyplą będzie. Ks. Katsfalk, całunem żałobnym przykryty, otoczony był mnóstwem świec jarzących, u wierzchu na trumnie spoczywał biret czerwony, jako oznaka kardynałskości godności. Po obu stronach nawy głównej zasiadli kanonicy pałacy niemieccy, front zamknięto kolegium niemieckie in pleno zebrane, których czerwone sutanny dzwinnie od czarnych kolorów żałoby odbijały.

Purpurat Schwarzenberg, skończywszy mszę św., posuwał się ku katedrze, poprzedzony przez niosących krzyż i dwóch akolitów, oraz ceremoniarza papieskiego, krom którego całą asystę tworzyli lewici młodzi z kolegium niemieckiego. Skoro usiadł na tronie przed katedrą, chór śpiewający już podczas mszy św. zaintonował „Libera.“ Nastąpiło pokropienie, kadzenie i odśpiewanie oracyi: poczem odczytano celebrans wraz z asystą powrócił do zakrysty, recytując ponurym głosem: „De profundis.“ Kolegium tedy kardynałskie bardzo przeczekało, aż 16 kapeluszy kardynałskich wakuje. Mówią, że rząd austriacki proponować będzie na kandydata do kapelusza prymasa saleburskiego Tarnoczeo. Ojciec św. z mianowaniem kardynała przed Soborem umyślił się wstrzymać, aby podczas Soboru godnych ze wszystkich narodowości bliżej poznawszy, do tej powołać godności. Nie wiadomo przecie, kiedy konsystorz będzie zwołany.

Chwilowa, jak się zdawało, niemożność pani ordynatowej Taczanowskiej, o której przybyciu do Rzymu donosiliśmy, przeszła w stadium mniej bezpieczne. Lekarzy miejscowi łożą wszelkie starania. Jak się dowiaduje, na wyraźne życzenie chorej telegrafowano po pana dr. Mateckiego do Poznania. Po febrze okazały się symptomaty tyfusu. (Według ostatnich telegramów, chore zaczyna przychodzić do siebie i, jak się zdaje, niebezpieczeństwo minęło. Przyp. Red. Dz. Pozn.).

Dziwna rzecz, że mimo nakazanego sekretu nieopokromiona ciekawość dziennikarzy znalazła sposoby, jakby chyłkiem uchwilił zasłonę tajemniczości. Niektóre gazety ogłosiły już program propozycji w sprawach wiary, nie dając im atoli wiary, dopóki nie powtórzą się w kołach wiarogodniejszych. Objaw ten biorąc na uwagę, Univers orzeka, że w pewnym punkcie bazyliki św. Piotra doszłyby można głosy mówiących Ojów, i że punkt ten tajemniczy niektórzy użytkować potrafili. Ci-kawym jest każdy, mianowicie w obecnym czasie, gdzie każdego obchodzi działanie Soboru, ale jedni dla tego tylko, by tajemnicę poznać, drudzy, ażeby je przypisać co prędzej politycznym lub ludzkiem namiętnościom. Dyskretya przeto bardzo na czasie, ona nie tylko jest cnotą, ale kierowniczą cnotą i obyczajową nauczycielką (moderatrix virtutum et morum doctrix). Cóż bowiem za chaos najrozmaitszych pogłosekby powstał, gdyby wolno było dyskusye Ojów po świecie w różnych wersach rozpisywać, dziś kiedy dziennikarstwo taką potęgą jest w świecie, kiedy telegrafy łączą jeden

koniec świata z drugim, z równą usługowością przynosząc bądź prawdziwe bądź fałszywe wieści. Mimo ostrożności wiele potwornych rozchodzi się pogłosek skwapliwie przez niektóre gazety zbieranych. Augsburger Zeitung n. p. raz woła, że biskupi sesję rozwiążali dla zatargów, drugi raz powiada, że nie na 2 ale 4 sesji to się stało, tymczasem nikomu innemu ani o tym się śniło. Trzymać się tedy trzeba aksjomatu: optima elite.

Dyrekcja policyi wydała uwiadomienie dotyczące się przyszłego karnawału, poczynającego się dnia 19 lutego. Zakazuje przebrania się w ubiory kapłańskie lub żołnierskie; pochód karnawałowy wyjdzie z Kapitolu, na Corso będzie główne widowisko; koniom ciągnącym maski karnawałowe przeszkadzać nie wolno; na Ave Maria tj. o godzinie 5½ skończyć się wszystko powinno. Zimni synowie północy będą mieli sposobność przyjrzeć się karnawałowi na jego ojczyźnie ziemi.

Cesarzowa austriacka bezustannie zwiedza starożytnego Rzymu pamiątki pogańskie i chrześcijańskie. Dnia 11 zawsze w towarzystwie Viscontego udała się, by oglądać osobliwości Palatyńskiego wzgórza, cyrku Maxima, dalej zachodząc z irontu na Mons Celius przysłuchiwała się z zajęciem opowiadaniom o różnych fazach wzrostu i zmian za panowania cesarzy między Neronem a Septimiuszem Sewerem. Dziwi olbrzymie z czasów potęgi rzymskiej jak Colosseum, termy Karakali, wodociągi mocno ją zajmowały. Za dalekoby mnie zaprowadziło opisywanie wszystkiego cokolwiek zwiedziła. Krótko mówiąc, udała się dnia następnego do bazyliki wytwornej św. Pawła, widziała świątynię Westy, następnie fabrykę tabaki przez Ojca św. wystawioną na placu Mastai in Transtevere, poczem zwiedziwszy jeszcze St. Maria kościół z piękną mozaikową facyatą, wracała do pałacu Farnese przez most Sykstynski. W tych dniach opuszcza Rzym; królowy Izabelli zawsze jeszcze spodziewają się w Rzymie.

Telegramy.

Wiedeń, 21 stycznia. W izbie poselskiej toczyła się dzisiaj dalsza dyskusja nad projektem do adresu komisji adresowej. Za projektem przemawiali pp. Klier i Schindler, przeciw projektowi Weigel. Jutro obrady dalej toczyć się będą.

Paryż, 20 stycznia. (Ciało prawodawcze). P. Jules Simon zapowiada, że poda wniosek o zniesienie kry śmierci. Ze względu na wczorajsze trącenie Traupmanna stawia kilku deputowanych wniosek, aby odtąd trącenie odbywało się wewnątrz murów więziennych. Rząd ma jutro zdać oświadczenie w tym przedmiocie. — Następnie toczy się dalsza nad kwestyą handlową dyskusja. P. Simon rozkłada się nad tem, że pomyśl francuski bardzo dobrze wytrzyma może konkurencyę angielską. Traktat handlowy zgłował dla ludności rolniczej się trudniącej a o wiele przewyższającej przemysłową, położenie pomyślnie. Przedewszystkiem na względzie mieć należy konsumentów, a nie należy kazać płacić uboższej części ludności za protekcyę, jaką daje się kilku wielkim przemysłowcom. Wolność handlowa potrzeba dla każdego. — Obrady odroczone następnie do jutra.

Paryż, 20 stycznia. (Ciało prawodawcze). Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że rząd bawnie się zastanowi nad wnioskiem, aby trącenia odbywały się w przyszłości tylko w przestrzeniach zamkniętych a o rozstrzygnięciu wkrótce izbę uwiadomi. — Książę Choiseul stawia wniosek, aby gminom nadano prawo wolnego wyboru merów. Iba odrzuca czytanie motywów tego wniosku. — Aleksander Herzen umarł.

Paryż, 21 stycznia. Pan Rochefort oświadczył, że w sobotę nie stawi się przed trybunałem, ponieważ tenże składa się z urzędników nie wybranych przez powszechne głosowanie i ponieważ jawność jest wykluczona na przy procesie. — Figaro ogłasza depeszę z Creuzot, według której przez zapadnięcie się min opuszczonych sześć wczoraj osób zabitych i dwie ranione zostały. Udał się oni byli tamtąd po węgle. Depesza donosi dalej, że strike robotników w Creuzot na próżno usiłował skłonić robotników minowych w Monceau do zaprzestania roboty.

Paryż, 21 stycznia. Wczoraj wieczorem i w nocy spokojność w Creuzot wcale nie została zakłócona. Liczni robotnicy ofiarowali się dobrowolnie, że przyczynią się do uśmierzenia wzburzenia i że starać się będą o to, by roboty ogólnie znowu rozpoczęły. Pułk piechoty wkroczył do miasta, by zapobiedz starcom pomiędzy robotnikami świętującymi a pracującymi. Roboty zapewne jutro na nowo wszędzie rozpocznie zostaną. — W procesach przeciw Reformie ogłoszono teraz wyroki, według których pp. Vermorel i Clement każdy na 6 p. Malespine na 4 a p. Pyat na 6 miesięcy więzienia skazani zostali.

Madryt, 20 stycznia. Skład biur wyborczych każe

dość wcześniej i badać zaczęto obszernie o moją familię, moję przeszłość, drogi, jaką przybyłem z Paryża i o to, co w drodze mi się przytrafiło, gdzieś wśród niej zatrzymał się i z kim widział. Mam dobrą pamięć, powtórzyłem więc wiernie te same odpowiedzi, którem był w dzień mego do K... przybycia poczynił i które wówczas zaciągnięte zaraz zostały w książkę policyjną. Starano się wprawdzie nagromadzić fałszywe, krytykować każde słowo, ale nie dałem się wprowadzić w żadną sprzeczność, każda łapkę zaraz zwietrzyłem. Kazano mi także zdać rachunek z wszystkich moich czynności dwumiesięcznych dzieł po dniu. Wybrałem z tej drugiej trudności tak szczęśliwie jak z pierwszej, prawie kłamstwa za kłamstwami bez zacięcia się. Podczas, gdy tak błąkał się po tym labiryncie, uległ przecieć nie gubiąc przewodniój nici, miłby moja uobecniła sobie słowa biednej matki: — Otóż usta, które skazane będą na kłamstwo.

Przywołano wreszcie Irlandczyka osiedlonego w K..., gdzie zarządzał garbarnią. Głos miał cieni i nogę jedną krótszą od drugiej. Polecono pocziwemu temu człowiekowi wypytwać mnie o Jersey, którą znał dokładnie, przepędziwszy na tej wyspie pięć czy sześć lat. Przewidziałem był podobną okoliczność i przeczytałem z uwagą jeszcze w Paryżu artykuł o Jersey w jednym ze słowników geograficznych. Odpowiedziałem biegle na wszystkie pytania Irlandczyka. Popisywałem się — prawdę mówiąc — tem przed znawcą, czego nie umiałem, ale Irlandczyk zdawał się chcieć mię oszczędzić i ułatwić mi rzecz. Spytał mię, co się znajduje na brzegach Jersey. Morszczyzna, odpowiedziałem, raczki i czarne ślimaki między kamykami. Na te słowa zaczął jak gdyby uśmiechać się. — O very well! perfectly well! i obróciwszy się na dobrą nozę, oświadczył, że po moich odpowiedziach przekonał się, iż znam Jersey tak dokładnie jak własną kieszeń, i że moja wymowa dowodzi pochodzenia angielskiego. Sąd zdawał się być zdania Poncyusza Piłata: — za prawdę, nie znajduję żadnej winy w tym człowieku. Dostrzegłem, że to ucieszyło pułkownika Rothluden. Polubił

mnie, byłby bolał nad wyrokiem skazującym mnie na Sybir; trąfiłem go przecieć tak doskonale!

Moiatem, że mię zaraz wypuszcza na wolność, ale się omylił. Zostałem sam aż do wieczora. Około dziesiątę, kiedyś właśnie smacznie jeść zaczął, wszedł prezes policyi. Wyglądał poważnie, co za nie dobrą wzięciem wroźbę. Po małym obiegającym wstępie oświadczył mi, że kłamstwa moje wyszły na jaw, że odkryto w mem mieszkaniu oskarżające mię papiery. Zaczętem się śmiać, bo wiedziałem z pewnością, że nie mam żadnego kawałka papieru schowanego w biurku, ani nawet kilka słów pisanych, które — jak wiadomo — już wstarczałaby, aby się dostać na szubienicę. Po kilku próżnych usiłowaniach nastraszania mię, uderzył prezes w stronę uczuciową, przedstawił mi, że pobłażliwość mych sędziów zależeć będzie od szczerości mych wyznań. Odpowiedziałem, że pochebia mi to nieskończenie, iż się uwziął zrobić ze mnie jakąś ważną osobę, i że już mi się kręcił w głowie zaczyna. Nie ma się z czego śmiać, odrzekł i szkoda była, aby taki ładny chłopiec miał powędownać z kajdanami u nog do Orenburga, lub na Kaukaz.

— Przysiężę pan, zawołałem, że to wszystko jest tylko komedia, nadużycie mej łatwowierności i że chcecie mię tylko za pułkownika. Widzi Bóg! nie codzień jestem ja tchórzem podszyty i znam się też czasem na żartach.

— Przeklęty uliczniku! zawołał z gniewem, zastanów się trochę, gdzie jesteś i do kogo mówisz. Powiedz mi prawdę, a ja ci tak wysmaruję bity, że ci nie uszkodzą nog w podróży na Kaukaz; jeśli zaś trwać będziesz w kłamstwie, wtedy przysięgam ci, że nie wystarczą mi ani na jeden katek.

— A ba! odpowiedziałem, i do czegożby to pana doprowadziło? i któżby odtąd pański czuprynie nadawał ten kształt zadarty, nastrzępiony, któremu zawdzięczaś tyle powodzenia u kobiet?

Zawsze krotkile w głowie, rzekł. W Rosji możesz za to odpokutować. I wyszedł mrucząc.

Nazajutrz rano znow przyszedł, ale ten raz z twa-

rzą rozjaśnioną, oki-m uśmiechniętą. Zbliżył się jak najuprzejmiej do mnie. Mój kochany chłopczel rzekł, uznano, że twoja sprawa czysta. Jesteś wolny. Weź się znow do brzytwy i mydlenia, nie grzesz więcę i przyjdź dziś wieczór, aby mię orzoli. Dziś uroczysta uczta u jenerała. — Co powiedziałem, otworzył mi na oścież drzwi.

Odzyskawszy wolność, serdecznie się ucieszyłem, ale na krótko tylko. Dostrzegłem zaraz przy pierwszym wyjściu na miasto, że jestem śledzony przez pewnych podejrzanych powierzchowności ptaszków, którzy sobie karbują wszystko co robię i gdzie wchodzę. Przekonałem się, że policja bynajmniej nie pozbyła się podejrzania, że na mocy jakichś wiadomości uchodzę za filozofa Wilsona, i że powrócono mi wolność tylko w zamiarze śledzenia mych kroków, wykrycia do jakich wchodzę domów, jakie mam stosunki i wybadania w ogóle wszystkiego, co ze mną ma jakąkolwiek styczność.

Niebezpieczną tym sposobem była teraz moja przyszłość, bo wszelkie żyjątki stałem się łapką. Stowarzyszenie naszej szóstki miało niezadługo odbyć drugą naradę. Czyż będę mógł w niej uczestniczyć? Lękałem się, aby który z współników, nieobeznany z powodem mego nieobecności nie przyszedł do mego mieszkania, chcąc się dowiedzieć co zaszło.

Trzy dni później dostrzegłem, przechodząc przez plac, który niemal całkiem pusty, idącego naprzeciw mnie najmłodszego z naszej szóstki. Imię mu było Kazimierz. Obróciłem się a tu o 50 kroków widzę za sobą jednego z szpilegów bezustannie za mną się włączających. Zboczyłem, aby uniknąć spotkania z Kazimierzem. Nieszczęście chciało, że miał przy sobie psa, charta wielkiego, któremu lubił głażyć i który ponaż niebawem we mnie jednego z przyjaciół swego pana.

Pobięć przekątną ku mnie, podnosząc głowę i ruszając ogonem. Zatrzymałem się, poki pies mnie nie dogonił, potem schyliłem się i tak mocno targnąłem go za uszy, że rzucił się zapamiętale na mnie. Chwilę pasowaliśmy się z sobą, walka zakończyła się dla mnie

dość głęboką raną na rękę. Kazimierz przybiegł zaraz w pomoc. „Czy cię ugryzł?“ spytał; ja mu na to po cichu: „Chciałem żeby mię ugryzł. Był to jedyny sposób przestrzeżenia was, że jestem pod dozorem policyi.“ A zaraz potem podniósł głos i udając mocno rozniewanego, zakrzyknął: „Kiedy się ma przy sobie na ulicy takie dzikie zwierzę, to je się trzyma na sznurku lub mu się zakłada kaganiec!“ Kazimierz widząc, że trzeba dalej grać komedya, odpowiedział mi zuchwale, że jeg pies zna swych ludzi i że nigdy nie zaczepia uczciwych. Przechwiałem go błaznem, on mię głupcem; pogroziłem mu pięścią, on podniósł na mnie kij i byłbyśmy zmuszeni pobić się, gdyby nie ów ptaszek z policyi, który w sam czas przyszedł, aby nas rozłączyć. Kazimierz oddał się, jam krzyczał za nim gwałtownie zdjęty złością. Spytałem szpiega o nazwisko tego właściciela dzikich zwierząt i oświadczył, że zaniósł na niego skargę do policyi. Z radością przekonałem się, że oszukał szpiega; aby zaś uzupełnić komedya, udałem, że się obawiam, azali to nie był wściekły pies i że trzeba mi dla ostrożności pójść do apteki, i kazać sobie rang wypalić piekielnym kamieniem.

Wśród tych złorzeczeń udnych dziekowałem p. Bogu za tak szczęśliwe spotkanie się z Kazimierzem. Spadł mi z serca ciężar okropnej niespokojności. Złazwało mi się, że szczęście powraca i zacząłem znow spoglądać różowo w przyszłość.

Nie wiedziałem, co mię czeka jutro.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Annoucen-Pacht der Indépendance belge in Brüssel.
Annoucen-Expedition
an alle Blätter des In- u. Auslandes.
Samburg. Leipzig. Wien. Basel. Frankfurt a. M.
Berlin. 32. Jerusalem-Str. 32. Berlin.
Haasenstein & Vogler
alleinige Vertreter der Gesellschaft Hayas Lafitte Bullier & Co. in Paris.
Pächter aller bedeutenden Blätter Frankreichs.
Annoucen-Pacht der 3 in Basel erscheinenden Blätter.

Cegły drażone 10 1/2" długie) tys. 12 1/2 tal.
Cegły klinowate do studzien i kominów)
Gzymsówki drażone 18" długie) sztuka po 2 sgr.
Gąsior) tys. po 50 tal.
Maskówki (parament) — □' muru maskowanego 5 sgr.,
wszystkie fabrykaty z gliny (nie szlufu),
ma nieustannie w znacznym zapasie (240)
Fabryka wyrobów glinianych w Starolące
pod Poznaniem.

Verkäufe und Verpachtungen
von Gütern, Grundstücken, Fabriken, Gasthäusern etc.
Auctionen; Gesuche und Offerten
jeder Art, sowie selbstredend
betreffende Ankündigungen
werden ohne Provision oder Porto-Anrechnung in die für die verschie-
densten Zwecke **bestgeeigneten Zeitungen**
prompt und exact befördert.
Rudolf Mosse,
offizieller Zeitungs-Agent
Berlin. Hamburg. München.
Original-Preis-Courant und Anschläge franco und gratis.
NB Meine Provision beziehe ich als offizieller Agent von den betreffenden Zeitungen.

„LA SILENCIEUSE“
1869
która zwyciężyła wszystkie
amerykańskie maszyny do
szycia
i dla tego sama jedna 3 złotymi medalami zaszczyconą została, świadcząca że
dłynie można na W. Ks. Poznańskie od
A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny,
Poznań, plac Sapieżyński No. 1.
Hamburg-ameryk. Towarz. machin do szycia
Pollack, Schmidt i Sp.

W. Geittner, ludwisarz,
Wrocław, Klasztorna ulica No. 60.
ROB BOYVEAU LAFECTEUR.
Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rtęci (merkury) i t. p. Leczy odzie-
dziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z 20 letnimi humorami, jest bardzo
skuteczny w skroficznych schorzeniach, silnych bolesnych
w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzuciach syfilis-
icznych świączkach, zadawnionym reumatyzmie, wysypce w ko-
biecie w wieku krytycznym, przebiegu, nabrzmieniu gruczołów,
chorobach zakaźnych nowych lub zadawnionych bardzo upor-
czywych.
Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego,
Spiesi i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Traczyńskiego i Rędyka.
We Lwowie w aptece p. P. Mikolaszka. W Brodnie w aptekach pp. Kullak i Fran-
zosa. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. W Bo-
toszanie w aptece p. Schmeltz.
Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de
St. Gervais. (2207)

W. Geittner, ludwisarz,
Wrocław, Klasztorna ulica No. 60.
ROB BOYVEAU LAFECTEUR.
Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rtęci (merkury) i t. p. Leczy odzie-
dziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z 20 letnimi humorami, jest bardzo
skuteczny w skroficznych schorzeniach, silnych bolesnych
w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzuciach syfilis-
icznych świączkach, zadawnionym reumatyzmie, wysypce w ko-
biecie w wieku krytycznym, przebiegu, nabrzmieniu gruczołów,
chorobach zakaźnych nowych lub zadawnionych bardzo upor-
czywych.
Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego,
Spiesi i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Traczyńskiego i Rędyka.
We Lwowie w aptece p. P. Mikolaszka. W Brodnie w aptekach pp. Kullak i Fran-
zosa. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. W Bo-
toszanie w aptece p. Schmeltz.
Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de
St. Gervais. (2207)

Nakładem księgarni Ludw. Merzbach-
cha w Poznaniu wyszły:
Zagadki.
Obrazy współczesne
przez
B. Bolesławitę.
2 tomy.
Cena 3 tal.

Aukc. pozostałości.
We wtorek dnia 25 stycznia r. b.
rano od 9 godziny odbędzie się będa-
nie w drukarni Beckera na św. Marcinie
na 11 piętrze dalszy ciąg sprzedaży należą-
cych do pozostałości Brzozowskiej przedmiotów.
Sprzedawane będą:
jedwabne, wełniane itp. suknie, bieli-
zno, obrazy olejne, rozmaite meble
jako to: sofy, komody, stoły itd. dalej
chustki szalowe, jedwabne suknie,
piaszczki aksamitne itp. (480)
Rychlewski, król komisarz aukcyjny
Dzierżawy mleka poszukuje się u **G.**
Meritz, Wilhelmowski plac 12. (502)
Kram, remiza i pomieszczenie
na Wodnej ul. No 5 są od 1 kwietnia 1870
r. do wynajęcia. (503)
Głady od 6 do 10 trojaków, jako
tęż i obstarunki (do najwyższych cen) pole-
ca restauracja **Offertynskiego** Wro-
cławska ul. No 13. (374)

Czynni rzetelni
ajenci
przyjmują się za dobrą prowizję w ob-
wodzie rejencyjnym poznańskim dla
Towarzystwa zabez-
pieczenia życia i od-
gradobicia a o adreście uprasza
się sub. W. 105 poste restante Po-
znań. (472)

Świeże ostrzygi
u (506)
Leopolda Goldenringa.

Najnow. oferta szczęścia.
Oryginalne państwowe losy
premiowe wszędzie kupować
wolno.
Biłogosiawieństwo Boże
u Cohua!
Najnowsze znowu wygrane mi-
nistrów pomnożone losowanie kapitałów
blisko 8 milionów.
Losowanie gwarantuje i
wykonywa sam rząd.
Początek ciągnięcia dnia 28 sty-
cznia bieżącego roku.
Tylko 2 tal. lub 1 tal. lub
1/2 tal. kosztuje gwarantowa-
ny przez państwo rzeczywisty
los oryginalny (nie zaka-
zane promisy) a ze strony państwa
poruczone mi przesyłkę
tych rzeczywistych origi-
nalnych losów państwo-
wych za frankowaniem
przesłaniem pieniężnym lub
za załączką pocztową na-
wet do najdalszych okolic.
Ciąg a się tylko wygrane
Główne wygrane wynoszą:
250,000, 200,000, 190,000, 187,500
175,000, 170,000, 165,000,
162,500, 160,000, 155,000, 150,000
100,000, 50,000, 40,000, 30,000,
3 razy 25,000, 4 razy 20,000, 4
razy 15,000 6 razy 12,000, 9 ra-
zy 10,000, 4 razy 8,000, 3 razy
7,500 5 razy 6,000, 25 razy 5,000,
4,000, 23 razy 3,750, 29 razy
3,000, 180 razy 2,500, 131 razy
2,000 6 razy 1,500, 12 razy 1,200,
360 razy 1,000, 530 razy 500,
400 razy 250, 270 razy 200,
50,000 razy 150, 117, 110, 100,
50, 30.
Zadanie losu mniej nie
wygrawa jak 2 tal.
Urządowy wykaz wygra-
nych i
przesyłka wygranych
pieniędzy
odbywa się pod gwarancją państwa
natychmiast po ciągnięciu do każde-
go z udział biorących **aktualnie i**
dyskretnie.
Interes mój jest, jak wiadomo, n-
starszy i najszybszy, gdyż już kil-
ku udział biorących w tutejszej okolicy
wyplacił najwyższe wygrane:
300,000, 225,000, 150,000, 125,000,
kilka razy 100,000, nie dawno
wielki los a co dopiero dnia 29
grudnia już znowu najwyższą
główną wygraną w Poznaniu
Do zamówienia moich rzeczy-
wistych oryginalnych losów pań-
stwowych nie potrzeba dla wy-
stody gadu go listu lecz zlece-
nia można po prostu zapisać
na asygnação pocztowej. Spo-
sob ten jest zarazem daleko
tańszy niż załączka pocztowa. (382)
Laz Sams. Cohn
w Hamburgu,
kantor główny, dom bankowy i wekslowy.

Brunświckie
20 tal. rowe asygnação prem.
1 ciągnięcie 1870 r. dnia 1 Intego.
Wygrane roczne 80,000 tal., 40,000 tal.,
2 po 20,000 tal., 2 po 6,000 tal., 2 po 5,000
4,000 tal., 2 po 1,000 tal., 80 tal. 600
tal., 100 tal., 70 tal., 25 tal. i 21 tal. które
każdy los według planu wygrał musi. Całe
asygnação premiiowe z załączką 1 tal. i 10
sgr. od zapisu są w zapasie aż do ciągnięcia u
Braci Jabłońskich,
Wielkie Garbary 18. (212)

Pasty na wszel-
kie choroby pier-
siońskie, na uleczenie cał-
kowicie chorób płucowych,
jakimi są: katar, kaszel,
dychawica, ścisnienie
płuc itd., nie ma nic skuteczniejszego i lepszego nad **Pastę**
Pectoralis przez apte-
karską **George w Epinal.** Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niem-
czech, a w Srodlu tylko w cukrowni i fabryce karmelków i czekolady
A. Szpinger. (334)

Subjekt handlowy
zdolny do prowadzenia korespondencji w je-
zyku polskim i niemieckim, jako też obna-
żony z prowadzeniem ksiąg handlowych,
może znaleźć umieszczenie w handlu
hurtownym win
Juliusza Grosse
w Krakowie. (448)
Do ofert winny być dołączone odpisy
świadectw.

Biuro
wywiadowcze, komisowe i zleceń Mały Ry-
nek No 431
w Krakowie,
Fr. Schmidai Spółki
najbardziej pośredniczy przy zakupie, sprze-
daniu i wydzierżawieniu dóbr ziemskich w
Galicyi i w Królestwie Polskiem położo-
nych, tudzież lasów różnych na morgi lub
szukania. Zapewniam Wielmożnym Panom oby-
watelom jak najkorzystniejsze warunki w
usłudze, tychże interesów nie wymagając
żadnych naprzód wyników mogących ko-
szków w udzieleniu dokładnych wykazów
miejscowości. (443)
By wyprzągnąć wielki mój skład der dla
koni i miechów do zboża, ofiaruję po jak
najniższych cenach czyste wełniane **dery**
dla koni od 24 sgr. i **miechy** od 10
sgr. począwszy.
Handel płótna
Salomona Beck,
(490.) Rynek 89.

J. Jewasiński
fabrykant pojazdów
W. Garbary 5.
Plauwagi cztery i dwuosobowe, w kształ-
cie karetki, przemyślane i eleganckie wolant wy-
konane są tani do sprzedania. (512)
Płótno w różnych gatunkach, sto-
lowiznę, zwelich i płótno na pościel,
wallis, szirting, chustki do nosa itd.
poleca po umiarkowanych cenach w
dobrym i rzetelnym towarze
F. W. Mewes,
Stary Rynek 67.
[358.] Skład płótna i gotowej bielizny.
Warsztaty do heblowania
i wszystkie narzędzia stolarskie poleca fa-
bryka narzędzi (460).
C. Stellmann,
Berlin, Wilhelmstrasse 128.
Bazar No. 5
Wystawa artystyczna
fotografii na szkło.
Wystawę moją zamykam dnia 31 stycznia.
Ponieważ znaczna jeszcze brakuje liczba b-
letów wnieśli, napływ zaś w dniach osta-
tnich znacznie się zapewne powiększył, przeto
proszę wszystkich, co takowe posiadają, aby
ich zużyli jak najprędzej. (491)

A. Lau.
Balowe gorsety,
Balowe trzewiki,
Balowe krynoliny,
Balowe rękawiczki i
wachlarze [507]
w wielkim wyborze u
S. Tucholskiego,
Wilhelmska ul. 10.
Cygaro La Jeune,
dobrze odleżałe, tysiąc
po 20 tal. poleca [515]
T. Luzziński.
Świece woskowe
do kościołów poleca
J. Zapalowski,
ulica Wrocławska 35. [482]

Médaille de la société des
sciences industrielles de Paris.
Prez z siwini włosami!
Melanogène
Dicquemare aine w Rouen.
Do natchmiastowego farbo-
wania włosów i zarostu we wszy-
stkich odcieniach, bez niebez-
pieczeństwa dla skóry. — Sro-
dek ten farbuje jest najlepszy ze
wszystkich do tychczasowych. [1149]
Skład en gros u pp. Wolff i syn w
Karlsruhe, w Poznaniu u
DESFOSE Succr de MONTIGNY.

Lekarz specjalny dr. Meyer
nadlekarz itd. Berlin, Taubenstrasse 36
leczy syfilis, choroby płciowe i zaskórnie
gruntownie i prędko. Zmiejscow. listownie.
(335)

Medale
Altona 1869. Paryż 1867. Linz 1869.
Starker & Pobuda
królewscy liveranci nadworni
w **Stuttgarcie,**
polecają swe wyborne (766).
Czekolady,
których dostać można w Poznaniu u
B. Mielche,
A. Pfiznera,
J. P. Beely i Sp.,
Frenzel i Sp.,
W. F. Meyer i Sp.
J. N. Leltgeber.

Lilionese
polepszoną teraz została znacznie wedle roz-
biórów chemicznych i gubi niezawodnie
piegi, plamy wątrobia, żółte plamy i
faldy. Sławna w całym świecie Lilionese
przywraca jed nie piękność i młodość
usuwa wszelkie nieczystości skórne. W ra-
zie nieskutkowności wraca się pienią-
dze. Jedna butelka 1 tal. Pół butelki 17/2
sgr. bez gwarancji.
Skład u **Józefa Bascha** w Poznaniu,
Rynek No. 43. (6382.)

Dr. Richtera elektro-
motoryczne
naszyjniki
ułatwiają dzieciom wyrzynanie się
zębów. Sztuka po 10 sgr. u
J. Bascha,
(6364) w Poznaniu Rynek No. 48.

Wyskok mięsny La Plata
(Extracto carnis Liebig.)
wyrabiany przez
A. Benites i Sp. w Buenos Ayres.
Analizowany i apro. przez prof. pp.
J. B. Depaire i Th. J. uret w Brukseli,
członków najwyższej rady sanit. w Belgii,
których podpisy znajdują się na każ-
dym garaku. (6937)
Zu-
pełna
czy-
stości
wybor-
na ja-
kość
gwar.
W. K. Stiller,
Poznań, agent główny.
Składy uboczne u **J. Aftolowicza,**
Chwaliszewo, **P. Nowickiego,** Wrocła-
wska ulica.
Ceny detaliczne:
ang. garnek funt. 1/2 ang. gararka funt.
10 3 tal. 5 sgr. po 1 tal. 20 sgr.
1/4 ang. gararka ft. 1/4 ang. gararka ft.
po 27 1/2 sgr. po 13 sgr.

PAPIER RIGOLLOT
do Sinapizmów
w Paryżu na ulicy Vieille du Temple, 26.
Przyjęty w szpitalach parzyżkich cywilnych
i wojskowych, jak również w szpitalach ce-
sarzkiej marynarki. Sinapizmy te konser-
wują się bardzo długo, sprawiając skutki ry-
chłe i niezawodne. (7641)
W Poznaniu w aptece p. Dra **Mankiewi-**
cza; w Krakowie w aptece p. **Tracy-**
ńskiego; we Lwowie w aptece p. **Mikolasz-**
kiego.
Ogłoszenia gospodarskie itd.
Hypoteki dóbr rycerskich każdej
wysokości, bezpośrednio po Ziem-
stwie zapisane, kupuje pod przy-
stępem warunkami [64.]
Bernard Rawicz,
Wielkie Garbary No 39.
Kapitały
za dobre hipoteki większych posiadłości wy-
pożyczają się przez (500)
Hermann Fromm
W. Rycerska ul. 9.
Dobra rycerska **Kurów**
i **Gniazdów,** położone w
W. Księstwie Pozn., w powiecie odo-
lanowskim, milę od miasta Ostro-
wa, milę od miasta Kalisza, bar-
dzo blisko od mającej się budo-
wać kolei żelaznej Wrocławsko-
Kaliszkiej, obejmujące około 1500
morgi w roli pszennej z odpowiedniemi
łąkami, zupełnym inwentarzem,
jako też dostatecznymi budynkami,
są z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych wiadomości zasięgnąć
można u Wnój Wojakowskięj
lub u Wgo Kossowskięgo pod
lit. K. K. poste rest. Skalmierzyce.
Zapytania jakiegobądź od agentów
zostaną bez odpowiedzi. (499)

Są do wydzierżawienia częściowo
lub razem pod bardzo przystępne-
mi warunkami dziewięć fol-
warków w gubernii Kielec-
kiej, dwadzieścia wiorst od mia-
sta gubernialnego położonych, na
cztery oddziały podzielonych.
Bliższa wiadomość u właściciela
dóbr **Kakawa** pod miastem Ka-
liszem. (449)

Pan Karol Tausig
wstąpi w podróży swojej koncertowej do Poznania i da **jeden koncert** w sobotę
dnia 5 Intego o 7 godzinie wieczorem na sali Bazarowej. Program: 1) **Sonata** op. 53
(Beethoven). 2) **a. Bourée** (Bach). 3) **Fresto Scherzando** (Mendelssohn). 4) **Nocturne**
op. 9, d. dwie Intudy op. 25, e. dwa Mazurki op. 59 i 33 (Chopin). 5) **Affordendo**
zum Tanz (Weber). 6) **Toccata** b. **Träumereien** (Schumann). 7) **Nonnelles So-**
lides de Vienne, valse caprice (Tausig). 8) **a. Ständchen** von Shakespeare wedding
Schuberta, b. **węgierska rapsodia** nr. 8. (Liszt). Fortepian koncertowy **Karola**
Bech-
steina w Berlinie. — Ceny miejsc: Numerowane siedzenie 1 tal. miejsce do siedzenia
lub stania 20 sgr.
Sprzedaż biletów na miejsce
w handlu nadwornym muzykaliów pp.
Ed. Bote i G. Bock
w Poznaniu i wieczorem przed koncertem przy kasie.

Gospodarstwo w Robakowie No. 12
w powiecie średzkiej położone, 1/2 mili od
szosy średzkiej odległe, z 180 morgami roli
najwięcej 20 morgów pszennej, reszta dobre
różne i 10 morgów dwusiecznych łąk, z in-
wentarzem martwym i żywym lub też bez
inwentarza, z potrzebami budynkami w do-
brym stanie i zasiewem zimowym 56 wiert-
tel, jest z wolnej ręki do sprzedania. Za-
liczka 3600 tal. Bliższe warunki u wła-
ściciela **Franciszka Sobkowiana**
tamże. (493)

3 centnary czerw. koni kończyły
i **6 centn. tymotki** sprzedają gospo-
darz **A. Zmudzki** w Mekronosach
pod Srebrną Górą. (489)
Krowy już sprzedane. (505)
Dom. Małe Sokolniki.
Transport
30
szlachetnych hanowerskich i an-
gielskich **koni** nadszedł do
(495) **Maksa Kraina.**

Klacz kasztanowata 8 lat licząca, 4
wysoka, kompletnie ujeżdżona i bez błędów,
zdalna do cugu, jest natychmiast tania do
sprzedania. Dowiedzieć się można o tym
Strzelecka ul. No 3 u kasztelana. [510]
W piątek dnia 28
stycznia sprowadzi-
rannym pociągami
znowu na sprzedaż
do hotelu **Kellera** wielki transport krow
świeżo dojnych z cielętami z legu nadno-
ckiego. (501)
J. Kellera,
handlarz bydła.
W poniedziałek z rana
23 stycznia przy-
będzie znów do ho-
telu **Kellera** z wielkim
transportem krow i cieląt z legu notec-
kiego na sprzedaż. **W. Hamann,**
[504] handlarz bydła.

Teatr polski
w Poznaniu.
W poniedziałek dnia 24 stycznia
w teatrze miejskim
Równy wojewodzie.
Dramat w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.
Do sztuki tej wchodzić takie postacie jak
Tadeusza Kościuszki i **Ks. Jo-**
zef Poniatowski.
Bilety dzienne u **M. Leltgebra** i **Sp.**
Początek o godz. 7. [517]

We wtorek, dnia 1 lutego
odbędzie się
w **Gnieźnie**
w hotelu Europejskim
Koncert amatorski
na cel dobroczynny.
Biletów dostać można u
panów **Wierzbickiego,**
Langiego i **Pławiń-**
skiego w Gnieźnie i u p.
Paprzyckiego w Wrze-
śni. (432.)

W niedzielę 23 bm. powtórzy się na
ogólne żądanie przesła przedstawienie
teatru amatorskiego w Krobi. (492)
Sala Bazarowa.
W piątek dnia 28 stycznia 1870,
wieczorem o godz. 7 1/2. (470)
KONCERT
Ant. Rubinsteina
Program znany.
Biletów na numerowane
miejsca do siedzenia po 1
tal. do stania po 30 sgr.
dostać można w handlu
nadwornym muzykaliów
Ed. Bote i G. Bock.
Cena przy kasie 1 tal. 15 sgr.

Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w sobotę, dnia 22 stycznia
Nie ma przedstawienia.
W niedzielę dnia 23 stycznia
Wielki koncert i przedsta-
wienie.
Śpiew kwartetowy. — Śpiewy i kuplety.
— Komieczne sceny i duety. — Gimnastyka.
Cena biletu przy kasie 5 sgr. Dzielne
bilety po 3 sgr.
Początek o godz. 5.
Dzieci niżej 4 lat nie mają żadnego
wstępu. (516) **Emil Tauber.**

W niedzielę dnia 23 bm. lekcy tań-
ce w sali Hotelu Saskiego dla dawniej-
szych mych uczni. [508]
Ksaw. Budkowski.